

5524.

SPRAWOZDANIE SZPITALA BONIFRATRÓW

W KRAKOWIE

⇒ za rok 1901 ⇐

wraz

z krótką historią Żywota św. Jana Bożego.



W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DUKARNI „CZASU”
NAKŁADEM BRACI MIŁOSIERDZIA.

1902.



SZPITAL OO. BONIFRATRÓW W KRAKOWIE.

SPRAWOZDANIE

SZPITALA BONIFRATRÓW W KRAKOWIE

za rok 1901.

Szpital posiada od 1. listopada 1897 r. 60 łóżek dla chorych.

Z przyjętych w r. 1901, mężczyzn 843 i kobiet 7, było wyznania rzym. kat. 806, grecko kat. 8, ewangelików 2 i 34 religii mojżeszowej.

Z liczby 922 osób leczonych w ciągu roku 1901 opuściło szpital 645 wyleczonych, 122 w stanie polepszenia, a 12 niewyleczonych, zmarło zaś 76, a pozostało na rok 1902 w leczeniu 67. Ogólna liczba dni leczenia wszystkich chorych wynosiła 19178, z czego 16125 było bezpłatnych; przeciętna zaś ilość dni leczenia jednego chorego wynosi 20·8 dni.

Napływ chorych był największy w miesiącach: styczniu 97, lutym 84, najmniejszy w miesiącach: maju i czerwcu po 56. Śmiertelność największa była w miesiącach: marcu 14, w kwietniu 11, najmniejsza w miesiącu lipcu 1.

Ogólny procent śmiertelności wynosił 8·2%; odjąwszy zaś 34. zmarłych na gruźlicę, 4. przywiezionych w stanie konania, 8. zmarłych na uwiąd starczy, wypada procent śmiertelności na pozostałych leczonych 3·2%.

Z 922 chorych było 80-ciu z chorobami gruźliczemi.

W ambulatorium Szpitala udzielono 20234 osobom bezpłatnej porady i pomocy lekarskiej. Z tych było 7588 osób z Krakowa, 5675 z Podgórze, 5075 z okolicy Krakowa i 1896 żołnierzy.

W oddziale chirurgicznym dokonał operator szpitala Dr Aleksander Bossowski, Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego 402 różnych operacyj.

Lekarstwa w ilości 9349 sztuk w roku 1901 wynosiły dla szpitala i dla ambulatorium, po uwzględnieniu Norma pauperum i z odciągnięciem 50%: 2186 Koron 50 halerzy.

Opatrunki chirurgiczne i inne potrzeby w szpitalu i ambulatorium wynosiły 1378 Koron.

W 15 klasztorach austriacko-czeskiej prowincyi zakonnej „Braci Miłosierdzia“ (Bonifratrów) przyjęto w r. 1901 ogółem 20.775 chorych w 466.569 dniach leczenia, między tymi Konwent Zebrzydowski przy Kalwaryi wykazuje 524 chorych w 8.937 dniach leczenia.

Żywot św. Jana Bożego.

(Założyciela Zakonu Bonifratrów).



W miejscowości Montemoro Novo, w diecezji Evora w Portugalii, urodził się w r. 1495 św. Jan Boży. Ojciec jego nazywał się Andrzej Ciudad; zmarł on także świątobliwie. Mając ośm lat, opuścił Jan swoich rodziców i udał się do Oropesy, gdzie nie chciał mieć innego zatrudnienia jak pilnowanie trzody — czem się też trudnił aż do 22 roku życia. Później wstąpił do wojska, walczył ze swoim panem przeciw Francuzom. W tych walkach uratowany został od śmierci przez pomoc Najśw. Panny, której był szczególnie oddany, będąc niewinnie na śmierć skazany.

Następnie powrócił znowu do swojego pasterstwa. Lecz wkrótce doszła wieść, że Turek wydał wojnę cesarzowi. Jan udał się znowu ze swoim panem, — hrabią Oropesy do Węgier. Po wojnie powrócił do Hiszpanii, lecz i tam długo nie pozostał, bo udał się z pewnym portugalskim rycerzem, aby się jeszcze więcej wyrzec świata do Afryki, a ponieważ ów rycerz popadł w nędzę, ratował go Jan, pracując przez długie miesiące jako czeladnik murarski.

Za poradą swego spowiednika przeniósł się do Gibraltaru, gdzie założył księgarnię, w której sprzedawał większą częścią książki modlitewne. Gdy tak z książkami chodził z miejsca na miejsce, zjawił się mu raz Pan Jezus w postaci małego chłopca okrytego lachmanami, którego Jan wziął na swoje ramiona. Gdy w pewnym miejscu wypoczywali, wskazał mu Pan Jezus jabłko granatu z krzyżem w środku i rzekł do niego: Janie Boży, Granada stanie się twoim krzyżem! i natychmiast znikł.

Jan udał się więc do Granady; liczył wówczas 43 lat. W święto św. Sebastjana wysłuchał kazania uczonego i świątobliwego mistrza Avili, które go tak rozpało miłością ku Bogu, że w niewymownym żalu nad swoimi grzechami opuścił kościół, poza kościołem głośno krzychał, swoich grzechów publicznie się spowiadał i kamieniem uderzał w piersi. Następstwem tego było, że uważano go za człowieka z pomieszanymi zmysłami, pobito go i zamknięto w szpitalu dla waryatów. Przedtem rozdał całe swoje mienie jako jałmużnę, za którą wykupiono 22 więźniów.

Opuściwszy z porady magistra Avili szpital dla obłąkanych, udał się do Matki Boskiej w Guadalupe, gdzie otrzymał wiele łask.

Miłosierdziem przejęty dla ubogich chorych i opuszczonych, założył w Granadzie z jałmużny zebranej od różnych dobrodziejów szpital, do którego tylu chorych naznosił, ilu ich znalazł na ulicy, przyczem pomocną mu była wielka jego pokora, która go nakłaniała do spełniania najniższych usług. Dwa razy pomagał mu przy tych niskich pracach św. archanioł Rafał, raz miał to szczęście umywać nogi Zbawicielowi, będącemu w szpitalu w postaci ubogiego chorego.

Ponieważ przyjmował wszystkich chorych bez wyjątku i nikogo nie oddalał, popadł w wielkie długi; dla ich pokrycia odbył podróż do Valladolidu do króla Filipa II., który go przyjął łaskawie i obdarzył hojną jałmużną; Jan użył jej dla chorych. Miłość jego ku biednym chorym była tak wielką, że gdy wybuchł pożar w kró-



ŚWIĘTY JAN BOŻY
ratuje chorych z płonącego szpitala w Granadzie.

lewskim szpitalu w Granadzie, wynosił jednego chorego po drugim, na swoich barkach przez ogień, i pół godziny znajdował się w ogniu, nie poniosłszy najmniejszej szkody.

Oprócz powyższych chorych, wspierał także sieroty i wdowy, jakoteż pewną liczbę osób wstydzących się zebrać, odziewał nagie lub łachmanami okryte dzieci, wykonywał wiele innych uczynków miłosierdzia co do ciała i co do duszy i nawrócił wielu grzeszników, z których niektórzy zmarli nawet świątobliwie.

Podezas, gdy tak pełnił uczynki chrześcijańskiego miłosierdzia, i był całkiem oddany pielęgnowaniu chorych, był dla siebie bardzo surowym; pokutował ciągle, chodził boso z odkrytą głową, nie zważał ani na upał słoneczny ani na srogość zimna. Łóżko jego składało się z maty słomianej, poduszkę stanowił kamień; — poza nim krzyż. Znosił z anielską cierpliwością wiele obelg i złorzeczeń, bicie, różne mozoły i trudy, a to wszystko w wypełnieniu uczynków chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Modlitwie był nieustannie oddany; dla tego też obdarzył go Pan Bóg hojnemi łaskami. Posiadał on dar proroctwa i cudów; ostatnich kilka zdziałał.

Na koniec zmarł pełen zasług i cnót po krótkiej chorobie, klęcząc z krzyżem w ręku dnia 8. marca 1550 r. w wieku 55 lat swego świątobliwego życia, poświęciwszy 13 lat życia swego opiece chorych i ubogich!

Ciało Jego pozostało w klęczącej postawie przez 6 godzin, póki nie zmieniono tego położenia; wydawało ono przyjemną woń.

Pogrzeb świętego odbył się wspaniale, a cześć, jaką mu oddano, przechodziła (jak mówi jego historyk) cześć, jaką składano książętom i królom.

Jan Boży ogłoszony został przez papieża Urbana VIII. w r. 1630 błogosławionym, przez papieża Aleksandra VIII. w r. 1690 świętym. Leon XIII, ogłosił go w maju 1886 r., za niebiańskiego patrona szpitali i chorych.

Po śmierci świętego, zaopiekowano się gorąco jego szpitalem, jego dzieło stało się wspólnem dziełem. Każdy chciał mieć udział w tem i składał swoje ofiary. Zakonnicy i kapłani, szlachta i mieszczenie, wysokie damy uważały sobie za honor odwiedzać często szpital, nie tylko by złożyć jałmużnę, lecz także by usługiwać biednym chorym. Przyjęto braci w wielkiej liczbie i miłość świętego założyciela przeszła na Miłosiernych Braci, którzy brali wzór ze świętego. Odziedziczona ta bezinteresowność i miłość bliźniego objawiała się w tem, że wszystko bracia czynili z miłości ku Bogu i nikogo od uczynków miłosierdzia nie wykluczali. Wszystkich ożywiało jedno tylko życzenie, aby przez ustawiczne uczynki miłości zapewnić sobie zbawienie dusz i pożytek bliźniemu; każdy pracował w tym duchu, a nikt nie potrzebował zachęty, tem mniej nagany.

Ducha tego utrzymał początkowo szczególnie brat Rodriguez de Síguença, mąż czujny i enotliwy; duch założyciela zdawał się unosić nad każdym z osobna, tak bardzo bowiem przypominała ich wierność jego enoty. Zbliżyć się do jego wzoru miłości — było życzeniem wspólnem wszystkich, enoty założyciela wszystkich budowały. Ubodzy garnęli się do braci ze wszystkich stron. Liczba kandydatów zakonnych wzrastała coraz więcej, co umożliwiło wysyłanie ich do prowincyj i miast, skąd nadchodziły prośby o zakonników, aby i tam dokonywali dzieł chrześcijańskiej miłości.

Kilku papieży obdarzyło zakon, posiadający dotychczas prawie we wszystkich chrześcijańskich krajach szpitale, hojnemi łaskami.

Papież Pius V. rozkazał bullą z dnia 1. stycznia 1571, by bracia Jana Bożego, nosili zawsze, jak inni zakonnicy, szkaplerz. Pozwolił on także w każdym szpitalu, jednemu z braci przyjąć święcenia kapłańskie, celem objęcia duszpasterskich obowiązków dla wygody chorych i braci — nakazując równocześnie, aby wszyscy bracia mieli ten sam habit według reguły św. Augustyna.

Grzegorz XIII. zatwierdził nie tylko już nadane przywileje, lecz objawił także zamiar, założenia w Rzymie klasztoru nowego zakonu. Przeznaczył on dla braci, kościół św. Jana Calibity, na wyspie św. Bartłomieja, i kazał tam na własny koszt wybudować szpital. Miejsce to stało się główną siedzibą zakonu i jest rezydencją generała zakonu.

Sykstus V. udzielił Braciom Miłosierdzia przywilej zakonu religijnego bremem z dnia 1. października 1586. Równocześnie udzielił pozwolenia odbywania jeneralnej kapituly i zebrania wyczerpujących przepisów zakonnych.

Grzegorz XIV. zatwierdził nowemu zakonowi udzielone łaski i przywileje i oświadczył, że wszystkie jego szpitale mają posiadać tę samą nienaruszalność, wyjątkowe stanowisko i inne indulty, co główny szpital „św. Ducha“. Ustanowił też na zawsze, aby kardynałem-protektorem zakonu był kardynał noszący tytuł kardynała-wikaryusza Jego Świątobliwości.

Klemens VIII. zatwierdził znowu wszystkie te łaski i przywileje, jakoteż Paweł V., Urban VIII., Benedykt XIII. i t. d. Paweł V. pozwolił braciom składać uroczyste śluby; do ślubów posłuszeństwa, ubóstwa i czystości, dołączył jeszcze ślub dozgonnej hospitalitacyi, to znaczy: służenia ubogim chorym, i uznał ich, jako prawdziwych braci zakonnych (Dekret z dnia 13. lutego 1619). Dekretem tym uwolnieni też zostali z pod jurysdykcji biskupów.

Powyższe przywileje i zwolnienia zatwierdziła stolica św. przy różnych sposobnościach i przypominała je. Sławą swego Założyciela i przywilejami papieży wyposażony, wzrastał zakon coraz bardziej nie tylko co do liczby klasztorów, lecz także co do wpływu i popularności. Miłosierni bracia posiadają klasztory nie tylko w Hiszpanii i w posiadłościach hiszpańskich i portugalskich, lecz także w całej Europie, w Anglii, Irlandyi, we Włoszech, Niemczech, Austro-Węgrach i Francyi, — a nawet w Ameryce i Ziemi świętej.

Obecny stan klasztorów całego zakonu Braci Miłosiernych jest następujący: 108 szpitali z 14.500 łózkami dla chorych i 1600 Braci zakonnych, z tych w Austriacko-czeskiej prowincyi Zakonnej znajduje się 16 zakładów z 1311 łózkami dla chorych i 220 Braci zakonnych.

Życie braci zakonnych.

Wszyscy bracia bez wyjątku są powołani do służby chorych, i otrzymują odnośne przygotowanie. Według wykształcenia, powołania, zdolności, pilności i gorliwości przeznacza się ich na kapłanów, na aptekarzy, lekarzy, kancelaryjnych pomocników, zbierających jałmużnę i do różnych czynności, jak do ekonomii, do robót piwnicznych i kuchennych; zawsze jednak pozostaje każdy od przeora, jako przełożonego, lub od kapłana, aż do najmłodszego w każdym urzędzie, równocześnie usługującym chorym, i musi być zawsze gotowy do służby przy chorych. Uporządkowanie łózek, czyszczenie, przenoszenie i układanie wszystkich chorych, zaraz rano po modlitwie w chórze, usługiwanie chorym podczas jedzenia, dokonywane bywa przez wszystkich braci wspólnie. Ułatwia to wszystkim pracę nadzwyczajnie, i dla tego też tylu jest usługujących, ilu jest braci w klasztorze.

Bracia wypełniają regułę św. Augustyna, i mają statut zakonny. O godz. 5. odmawiają codziennie wspólnie modlitwę poranną (oprócz tych, którzy przydzieleni są do służby inspekcyjnej w szpitalu), i kładą się do snu po modlitwie wieczornej latem i zimą o godz. 9.

Odmawianie małego officium, słuchanie mszy św., rozmyślanie i odmawianie różańca z chorymi stanowią ich ćwiczenia duchowne.

Życie codzienne Miłosiernego Brata da się streścić w słowach: modlitwa i praca, to znaczy pielęgnować chorych lub spełniać jakiś urząd. Nocną straż, trzymają wszyscy bracia bez różnicy, z odpowiednim wypoczynkiem przed i po niej.

Co do dni abstynencyjnych i postnych stosują się nasze klasztory do odnośnych dycezyj.

Życie jest wspólne, tak przy wytechnieniu jak i zabawie.

Dla swojej osoby nie śmie brat miłosierny posiadać ani pieniędzy, ani innej własności, ani też nie śmie się starać o ich pozyskanie. Dopóki żyje w klasztorze, zakon o wszystko się dla niego postara i nie będzie mu na niczem zbywało. Sumienie ma wówczas czyste i wolne, wszystko ofiaruje dla chorych z miłości ku Bogu, jakoteż dla ubogich i nędzę cierpiących według przykładu założyciela zakonu św. Jana Bożego.

Szatkę zakonną otrzyma postulant, po przedłożeniu wszystkich potrzebnych dokumentów, i po uzyskaniu pozwolenia na obłóczny, od Najprzewielebniejszego O. Jenerała w Rzymie.

Czas próby trwa jeden rok, poczem nowicysz składa pojedyncze śluby, które jednak na całe życie zobowiązują. Trzy lata później nastąpić może uroczyste złożenie powyższych ślubów.

Księża świeccy, lekarze, aptekarze, ludzie każdego położenia i wykształcenia, studenci, profesioniści itd., którzy są zdrowi, pobożni i chcą się poświęcić służbie z miłości ku bliźniemu, mogą być przyjęci do tego zakonu.

Mogą być także przyjęci tereyarze, (jak w innych zakonach), z kilkuletnim próbnym i doświadczalnym okresem przed nowicyatem.

Ogólne warunki przyjęcia do zakonu.

Wymaga się:

1. Wiek nie poniżej 16 a nie powyżej 35 lat.
2. Dobrego zdrowia i dostatecznie silnej konstytucji ciała.
3. Zdrowego rozsądku, dobrego ducha i łagodnego charakteru.
4. Świadcstwa moralności ze strony urzędu parafialnego — metryki chrztu, świadectwa przynależności albo książki robotniczej i ostatniego świadectwa szkolnego.
5. Żeby kandydat był wolny od wszelkich zobowiązań wobec świata, bez długów, i nie mający powinności wspierać rodziców i krewnych.
6. Żąda się dobrej intencji, szukania swego zbawienia, przez służbę szpitalną, bez zamiaru zebrania pieniędzy, lub uzyskania jakich korzyści.

7. Przyjęcie do zakonu, następuje tylko przez Przewielebny urząd prowincyalny Miłosiernych Braci w Wiedniu, II. Taborstrasse 16. Podania mogą być wniesione wprost, albo pod adresem przeora pragskiego konwentu nowicyjnego, lub też najbliższego przeora jednego z naszych wyżej wymienionych klasztorów; kandydat winien jednak podać w niem wiernie i dokładnie swe imię i nazwisko i rodziców, wiek, miejsce zamieszkania, stopień wykształcenia i ewentualny dawniejszy pobyt w innym klasztorze.

Ogólne omówienie i podziękowanie.

Wspomnieliśmy już niejednokrotnie w naszych corocznych sprawozdaniach, że obecny szpital „Braci Miłosierdzia“ w Krakowie jest w całym tego słowa znaczeniu doraźnym i improwizowanym. Niedostatecznie pomieszczony, częścią w ciasnych celach

braci częścią na korytarzach, a nawet w niektórych najzupełniej nieodpowiednich ubikacjach konwentu, nie jest w stanie dać choremu tego, co miałby tenże, wedle dzisiejszych wymagań higieny najzupełniejsze prawo. Nie biorąc już pod uwagę przeróżnych niedogodności i braków w pomieszczeniu, na jakie narażeni są tak lekarze jak i bracia zakonni, przy pilnowaniu i obsłudze chorych, podnieść musimy tę okoliczność, że wszystkie ubikacje szpitalne muszą być co drugi rok, jako zużyte i zanieczyszczone, gruntownie odnawiane, co sprowadza dla konwentu, przy jego bardzo szczupłych dotacyach, konieczność nakładów, które, przy pomyślniejszych stosunkach pomieszczenia, mogłyby być użyte na liczniejsze przyjmowanie i utrzymywanie biednych chorych. Nadto każdorazowa taka restauracja trwająca, co najmniej, przez dwa miesiące, pociąga za sobą przykre następstwa, gdyż w czasie tym przyjmowanie chorych musi być znacznie ograniczone, a okoliczność ta jest dla nas przedmiotem największego ubolewania.

Właśnie w ubiegłym roku wypadła wspomniana restauracja szpitala i konwentu, pociągając za sobą wydatek około 4.000 K. Rozliczne składki na cele humanitarne i narodowe, zredukowały zapomogę na utrzymanie szpitala i konwentu do takiego minimum, że byliśmy rzeczywiście narażeni na przeróżne kłopoty i troski w kwestyi wydatków na zaopatrzenie i utrzymanie naszego zakładu. Stały bowiem roczny dochód zakładu wynosi zaledwie 12.000 koron, a dlatego cała egzystencja jego polega wyłącznie na ofiarności czcigodnego obywatelstwa w kraju.

Mimo tych niekorzystnych stosunków, zajmował się konwent przyjmowaniem ile możności największej ilości chorych, ograniczając własne potrzeby, albowiem liczba przyjętych, jak świadczy niniejsze sprawozdanie, wynosiła 922, w czasie 19.178 dni kuracyjnych, z których to dni 16.125 było bez żadnego wynagrodzenia.

W ambulatoryum udzielono bezpłatnie porady i pomocy lekarskiej 20.234 osobom, z których przypada na Kraków 7588, na Podgórze 5675, na okolicę Krakowa 5075, a oprócz tego 1896 żołnierzom. W szpitalu podano chorym 9349 różnych leków, które obliczane według „norma pauperum“ i po odciągnięciu 50%, wynoszą sumę 2186 koron 50 halerzy. Koszta opatrunków chirurgicznych wynoszą 1378 koron.

Że „Bracia miłosierdzia“ w Krakowie, starają się pod każdym względem stać u szczytu powołania przez swą użyteczność i nieklamana gorliwość w niesieniu pomocy chorym, mimo, że sami w wielkim ubóstwie pozostają, a rozkład lokalności nie przyczynia się wcale, do ułatwienia pracy, o tem niechaj powyższe daty zaświadczać, jak również i o tem, że każdy grosz im powierzony, w całości i bezwzględnie staje się środkiem do ulżenia w niedoli i nędzy biednych i cierpiących.

Ta bezinteresowna i pełna poświęcenia działalność „Braci miłosierdzia“ w Krakowie, jest w istocie z wielu stron uznawana, lecz przeważająca liczba obywateli kraju jest tej myśli, że szpital Bonifratrów jest tak dobrze uposażony, że może bez obcej pomocy, czynić zadość wszelkim wymaganiom, tem bardziej, że tak zewnętrzny wygląd, jakoteż wewnętrzne urządzenie konwentu, nie czyni wrażenia ubóstwa a przynajmniej nędzy, pod formą zaniedbania.

Tę błędną opinię i oziębłość względem rozszerzenia i większego rozwoju naszego zakładu, widzimy z okazji rozpoczętej jeszcze w r. 1897 w ogrodzie klasztornym budowy nowego szpitala, na 100 chorych obliczonego.

Ten nowy budynek szpitalny, na pamiątkę 50-letniego, pełnego chwały panowania Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I-go, z funduszu składowego stawiany, wraz z kaplicą imienia św. Elżbiety, w której to kaplicy na pamiątkę Najjaśniejszej Cesarzowej ś. p. Elżbiety, każdego roku, w dniu imienia i śmierci tej Najdostojniejszej Monarchini Msza św. żałobna ma się odprawiać, a oprócz codziennych modlitw, również i co tygodnia jedna cicha Msza św. za wszystkich Dobrodziejów szpi-

tala, a w szczególności za tych, którzy choćby najmniejszym datkiem przyczynili się do budowy — stoi prawie od trzech lat pod dachem i nie może być dla braku funduszków ukończony. Według orzeczenia architektury Pana Prof. Teodora Talowskiego, potrzeba jeszcze do ukończenia budowy najmniej 80 000 koron, nie biorąc już w rachubę urządzenia sali operacyjnej, kaplicy i kuchni, których wyposażenie pociągnie jeszcze za sobą kilka tysięcy koron.

Oprócz większych darów jakie na budowę szpitala w r. 1900 wpłynęły, złożono w roku 1901 na ten sam cel różne kwoty a mianowicie: Wysoki Sejm Krajowy 3.000 koron, Miejska Kasa oszczędności 2.000 K., WPan Dr Władysław Ściborowski 200 K., Szanowna Kasa zaliczkowa w Chrzanowie 200 K., WP. Matylda Witgenowa 200 K., WPan J. Przeworski 500 K., WPan Teofil Rudzki 200 K., WPani Teofila Znamięcka, właścicielka dóbr w Zembrzycach, 8 000 K., WPan Zygmunt Jałbrzykowski, właściciel Ujazdu pod Krakowem, 10.000 K., Szanowna administracja „Czasu“ 473 K., Szanowna administracja „Głosu Narodu“ 214 K.; z mniejszych datków suma 239 Kor. 39 hal.; razem 25.224 koron 39 halerzy.

Wszystkim tym wspaiałomyślnym Dobrodziejom, którym, nietylko dobro zdrowych nędzarzy, lecz nadewszystko dobro nędzarzy, dotkniętych chorobą — nieraz bez pomocy, a przez to podwójnie nieszczęśliwych — na sercu leży, składamy na tem miejscu należne podziękowanie i serdeczne „Bóg zapłać“, i zwracamy się zarazem z całym zaufaniem do wszystkich szlachetnych Dobrodziejów i Przyjaciół ludzkości w całym kraju, a szczególnie do Czcigodnych Mieszkańców naszego król. stol. miasta Krakowa wraz z okolicą — z pokorną prośbą, aby w ciągu następnych miesięcy wedle swej możności — choćby najmniejszymi datkami, przyczynić się chcieli do zupełnego wykończenia nowego przytułku dla biednych, pozbawionych pomocy chorych i przez to dopomogli, by budowa szpitala po trzechletniej niemal przerwie, mogła być na nowo podjęta, z końcem tego jeszcze roku ukończoną i jako odpowiadająca wzniosłemu przeznaczeniu, do użytku oddaną.

Dałby Bóg, aby się tak stało!

Szanowni Ofiarodawcy raczą swe łaskawe dary na budowę szpitala przysyłać wprost na ręce konwentu Braci miłosierdzia w Krakowie, lub na ręce WPana Franciszka Słęka, Dyrektora miejskiej Kasy oszczędności w Krakowie.

Podając niniejszem do publicznej wiadomości sprawozdanie naszej działalności za rok 1901, kończymy serdecznem podziękowaniem wszystkim Dobrodziejom i Przyjaciółom, którzy nas zawsze i wszędzie słowem i czynem wspierali, a mianowicie: Wys. Sejmowi krajowemu, Przewielebnemu Duchowieństwu w Galicyi, Wys. c. k. Władzom państwowym i krajowym, Świetnej Reprezentacyi król. stol. miasta Krakowa, Świetnej Dyrekeyi Kasy oszczędności miasta Krakowa, Szanownym Redakeyom Dzienników w Krakowie, WWP. Lekarzom Zakładowym, za ich skuteczne współdziałanie przy spełnianiu funkcji naszego powołania.

Wszystkim Tym wyrażamy serdeczne, stokrotne, staropolskie „Bóg zapłać“, ośmielając się jeszcze dołączyć uniżoną prośbę o łaskawą nadal przychyłność i życzliwość, jakoteż skuteczne popieranie w naszych zamiarach, dla dobra biednej i cierpiącej ludzkości.

Kraków, dnia 1 stycznia 1902 r.

Konwent Braci Miłosierdzia (Bonifratrów)

Fr. Łatus Bernatek

*Przeor Bonifratrów w Krakowie, Mag. Farmacji,
właściciel złotego krzyża zasługi z koroną.*

O. Jan Boży Nepomucen Sobel.

Prowincyał i wizytator austriacko-czeskiej prowincyi zakonnej Braci Miłosierdzia, Radca cesarski, Notaryusz biskupi honorowy dyecezyi Kralowo-Hradeckiej w Czechach, Właściciel podwójnego złotego medalu Salvatora m. Wiednia i t. d.

O. Jan Boży Nepomucen Sobel, urodzony w roku 1839 w Bielsku na Śląsku austriackim, wstąpił do zakonu w r. 1859. Pracując z całym poświęceniem i błogim skutkiem w przeciągu dłuższego czasu na stanowisku naczelnego lekarza szpitali Konwentu w Felbergu, a następnie w Pradze, powołany został na Przeora i Dyrektora Szpitala powszechnego Braci miłosierdzia w Gorycy.

W roku 1890 został wybrany prowincyałem; kierując prawie od lat dwunastu, z małą przerwą, losami prowincyi ściśle w duchu zakonnym, pod względem pielęgnowania i leczenia chorych trzyma się zawsze postępowych zasad.

W czasie swej działalności zreorganizował on prawie wszystkie szpitale w prowincyi, wprowadzając najnowsze ulepszenia na polu higieny, a jednocześnie stosując się do miejscowych warunków i środków, jakimi rozporządzał.

Wybudował kilkanaście szpitali jak: w Cieszynie, Prościejowie, Nowem Mieście na Metui, oraz dom przytułku w Bernie; oprócz tego w wielu Konwentach przeprowadził gruntowne i kosztowne przebudowy i reorganizacje, powiększył znacznie ilość łóżek dla chorych — bez wszelkich na ten cel specjalnych fundusów, uważając szczególnie, by pielęgnowanie i pożywienie chorych jak najbardziej, w miarę możliwości polepszało się.

Zaraz od początku kierownictwa prowincją, przedewszystkiem zwrócił O. Sobel całą uwagę na oba galicyjskie Konwenty w Krakowie i Zebrzydowicach, i nie żałował trudu, ani środków, by te dwa Konwenty, z ich przeszło stuletniego zaniedbania i upadku podnieść i do błogiej dla miasta i kraju działalności, uzdolnić. Następnie chcąc kandy-



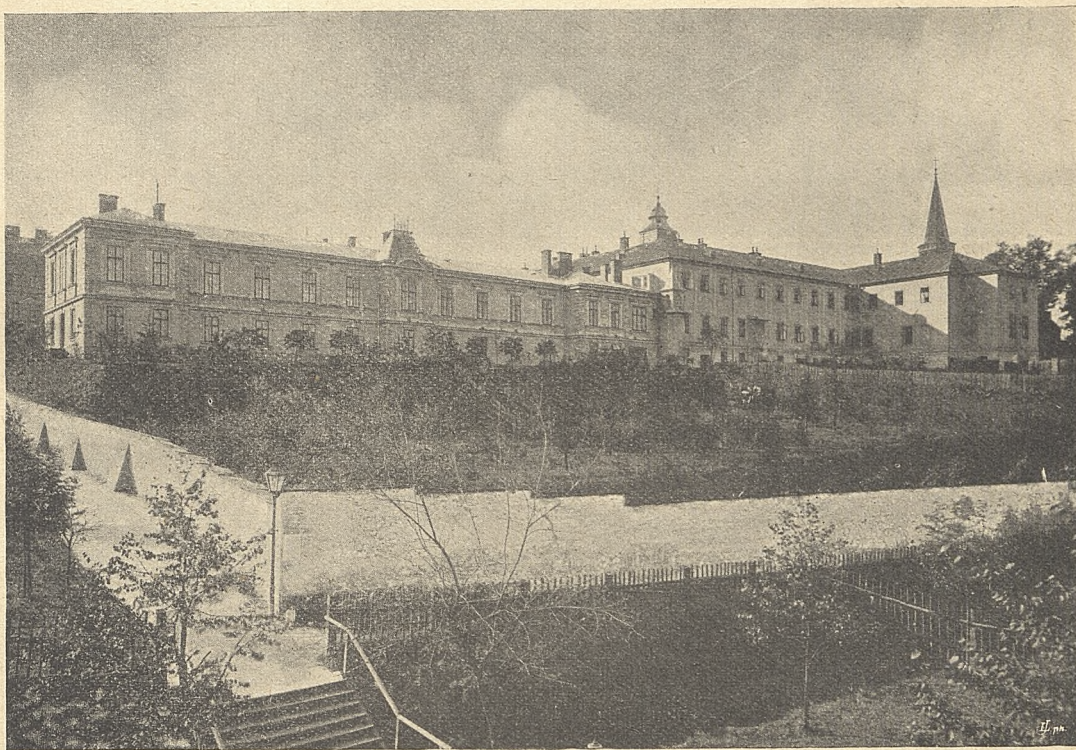
O. JAN BOŻY NEPOMUCEN SOBEL.

datom Polakom ułatwić możność brania udziału w humanitarnej działalności Bonifratrów, zaprowadził przy krakowskim Konwencie internat dla nich.

Tam w przeciągu krótszego lub dłuższego czasu, kandydaci zapoznają się z życiem zakonnem i z powołaniem Braci miłosierdzia, by tak przygotowani, wstąpić mogli definitywnie do Nowicyatu we Wiedniu lub Pradze. Przez to mądre i praktyczne rozporządzenie, zakon pozyskał już kilku zdolnych Braci-Polaków — i byłoby bardzo do życzenia, by Polacy, oceniając dobrą intencję i życzliwość Ojca Prowincyała, liczniej wstępowali, szczególnie z inteligencji do zakonu Bonifratrów, gdzie Ci, którzy chcą się poświęcić bezinteresownej służbie Bogu i bliżnim, mają najszlachetniejszy cel przed sobą.

Konwent i szpital Braci miłosierdzia w Cieszynie.

Zakład ten założony został w r. 1694 przez Adama Borka, pana na Roztopicach i Tworkowie i był aż do połowy ubiegłego stulecia jednym szpitalem w Księstwie Cieszyńskim.



SZPITAL BRACI MIŁOSIERDZIA W CIESZYNIE.

Z inicjatywy O. Prowincyała Jana Bożego Sobla i przy współdziałaniu Przeora Konwentu w Cieszynie, O. Anastazego Zelenka, na pamiątkę 50-letniego pełnego chwwały panowania obecnego Cesarza Franciszka Józefa I., rozpoczęto w r. 1895 budowę nowego szpitala na 60 łóżek, i zawdzięczając szerokiej ofiarności i dużemu poparciu mieszkańców Śląska, szpital w r. 1898 został ukończony szczęśliwie i oddany do użytku powszechnego.

W skromnym, lecz czystym i schludnym kościele klasztorным odprawia się za pozwoleniem Konwentu w każdą niedzielę i święto nabożeństwo dla istniejących w Cieszynie dwóch polskich zakładów naukowych. W roku 1901 było w wyżej wymienionym szpitalu pielęgowanych 1.001 chorych i 20.986 dni leczenia.





Godło Zakonu Bonifratrów

ODEZWA

DO

PAŃ KRAKOWSKICH.



Rok rocznie z nadechodzącą zimą zwiększa się liczba biednych chorych, potrzebujących niezbędnie opieki szpitalnej. W porze tej wszystkie kliniki i szpitale są zazwyczaj tak zapełnione, że duży procent chorych, zwłaszcza z chronicznymi chorobami zgłaszających się, miejsca w nich znaleźć nie może. Stary budynek szpitala Bonifratrów w Krakowie, nie wystarczający nawet w miesiącach letnich, gdy stosunkowo najmniej bywa chorych, również nie jest w stanie pomieścić obecnie ani połowy potrzebujących leczenia. To też codziennie zdarza się, że nie wszystkich zgłaszających się chorych można w szpitalu przyjąć, narażając ich przez to jedynie na pogorszenie stanu, które częstokroć nawet śmierci staje się przyczyną.

Aby choć w części temu zaradzić i odpowiedzieć wzrastającej z roku na rok potrzebie najuboższej ludności miasta naszego i okolicy, podjął **Konwent Bonifratrów w Krakowie** jeszcze przed trzema laty myśl **wystawienia nowego obszernego szpitala**, któryby mógł dwa razy większej ilości chorych, niż dotychczas, dać przytułek.

W tym celu zawiązał się **komitet wybitniejszych osobistości w Krakowie**, który, dzięki ofiarności publicznej,

wystawił duży, wygodny budynek szpitalny, lecz wybudowanie go pochłonęło całą sumę mozolnie zebraną i nowy szpital, stojący już pod dachem, nie może być otwartym, gdyż **braknie funduszków na urządzenie wewnętrzne**.

Mimo ustawicznych starań o dalsze składki na ten cel, płyną one tak skapo i pomału, że już od dwóch lat roboty około wykończenia i urządzenia szpitala musiały być zaprzestane i biedni chorzy cisną się, jak dawniej, w starym, szczupłym i nieodpowiednim budynku. Serce boli, że mając pod bokiem nowy, obszerny budynek, nie można go zużytkować, jedynie z powodu braku niewielkiej już stosunkowo sumy, potrzebnej do wykończenia i oddania go na rzecz miłosierdzia publicznego.

Konwent Braci Miłosierdzia, wyczerpawszy już wszelkie sposoby zebrania dalszych funduszków własnymi siłami, zwraca się raz jeszcze i to **tym razem do litościwych serc naszych Pań krakowskich**, prosząc Je **najpokorniej i najusilniej o zajęcie się tem dziełem prawdziwego miłosierdzia**.

Zacne i szlachetne Panie!

które odczuwacie tak serdecznie nędzę bliźniego, które spieszyć z tak skuteczną pomocą ulżyć jego niedoli, wspierając tyle humanitarnych instytucyj naszego miasta,

• **raczcie łaskawie pamiętać i o naszym biednym szpitalu!**

Bo jeżeli biedak, pozbawiony chleba, zresztą zdrów zupełnie zasługuje na wasze miłosierdzie, to o ileż więcej potrzebuje go nędzarz, ciężką dotknięty chorobą?

Konwent Braci Miłosierdzia w Krakowie zwraca się więc do Was, **zacne opiekunki biedaków z najgorętszą prośbą, abyście raczyły zawiązać**

KOMITET PAŃ,

któryby zajął się gorliwie zbieraniem dalszych składek na dokończenie jak najrychlejsze nowego szpitala, ufając, że może na tej drodze, złożywszy w Wasze ręce los

biednych chorych, przy Waszej szlachetnej pomocy dzieło szczęśliwie zaczęte, a tak potrzebne, do celu najprędzej doprowadzić się uda.

Przy tej sposobności Konwent nadmienia, że za wszystkich Szan. Dobrodziejów, którzy przyczynią się jakimkolwiek datkiem do budowy Szpitala, odprawiać się będzie po wszystkie czasy w kaplicy szpitalnej dla uczczenia pamięci Jej ces. Mości naszej nieodżałowanej Cesarzowej i Królowej Elżbiety św. Elżbiecie poświęconej, raz na tydzień Msza św., a codziennie o godzinie 5 po południu, w obecności chorych, Różaniec z modlitwą do Przenajświętszej Rodziny.

Kto zaś ofiaruje na budowę 10.000 koron, tego imię, jako fundatora nowego Szpitala, zostanie uwiecznione tablicą pamiątkową. Od Dobrodziejów zaś, ofiarujących po 4.000 kor. będą mianowane pojedyncze łóżka w szpitalu.

Między Dobrodziejami dotychczasowymi szpitala, już poprzednio wymienionymi w wykazach, przybywa obecnie nowy, ś. p. **Feliks Bojanowski**, który ofiarował na szpital kwotę **10.000 koron**.

Kraków, w dzień św. Jana Bożego, założyciela zakonu Bonifratrów 1901 r.

Fr. Lätus Bernatek,

Przeor Konwentu Bonifratrów,
ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną.